Rok VI Tarnów, dnia 13 listopada 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 46

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki

Przyrzekamy i ślubujemy

że wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy...

że będziemy wieść życie według przykazań Bożych i kościelnych...

że z synowską miłością i uległością odnosić się będziemy do św. Kościoła katolickiego...

że święta będzie nam zawsze osoba, wola i nauka Papieża, w którym czcimy Namiestnika Chrystusowego...

że będziemy okazywali szacunek i posłuszeństwo naszym Biskupom... współpracowali z naszymi kapłanami nad budową Królestwa Chrystusowego...

że spełniając sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu budować będziemy czy na wsi, czy w mieście, czy w fabryce Polskę Chrystusową, Polskę katolicką, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej...

że oddalać będziemy zarazę komunizmu, walkę klas, nienawiść społeczną, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, pogaństwo, walkę z Kościołem Chrystusowym...

że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, chętnie pracując dla jego pomyślności, bezpieczeństwa i potęgi...

że w teorii i w praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych życia publicznego...

że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej...

(Wyjątki ślubowania przeszło 100.000 młodzieży pol. na zlocie w Częstochowie dnia 25. IX. 1938.)



Św. Stanisław Kostka

20 lat na własnym gospodarstwie



Dzień 11 listopada 1918 roku należy do najpiękniejszych narodowych dat. To ranek słoneczny, zrywający kajdany krzywd, a otwierający drzwi życia w wolności... Chwila radosna dla wszystkich Polaków, zamykająca patriotyczne uczucia w hymnie: „Te Deum laudamus"...

W jesieni — kiedy blednie bogactwo barw i dźwięków natury, a z opadem liści przygasa twórczy pęd do życia — stanęła Polska na swoim gospodarstwie, zniszczonym i złupionym...

Z tradycyjnym „Szczęść Boże" zabrała się do dzieła. Powolutku gospodarstwo mężniało... Wsławił się oręż polski... i rozrósł... stanęła Gdynia, Mościce, Centralny Okręg Przemysłowy... Śląsk wrócił do Macierzy.

Minęło 20 lat... Znowu obchodzimy wielką rocznicę. Składamy hołd wszystkim, którzy o wolność walczyli, zabiegali i dla dobra powszechnego pracowali. Historia i naród nie może nikogo krzywdzić... Więc i te matki-Polki błogosławi, które umiały tchnąć bohaterski patriotyzm w swe dzieci... i żołnierzy... i tych, co cierpieli cicho... i tych, co się modlili wytrwale o wolność.

Granice Rzeczypospolitej stawiała miłość Ojczyzny: staruszek opowiadający wnukom co wieczór dzieje Polski... chłop orzący chlebodajną ziemię, robotnik, służąca ofiarująca oszczędności na cele narodowe, działacz-inteligent... i emigrant reklamujący Ojczyznę wśród obcych swoją uczciwością i honorem.

Po 26 latach nieobecności wracał polski emigrant z Ameryki. Siedzieliśmy w jednym przedziale w przejeździe przez Belgię i Niemcy. Nie mógł się doczekać granicy... W Zbąszyniu (polska stacja graniczna) wyszedł na peron ze łzami i ucałował słup, podtrzymujący sklepienie dworca... Niemiec patrząc na to z pociągu, szepnął drugiemu:

— To jest dopiero patriota...

— Tak! Oni mają wielką przyszłość przed sobą...

Małemu skarbnikowi Stow. Dzieci Pol. we Francji i harcerzowi — Stefanowi K. zmarł ojciec, górnik, emigrant. Stefek ciągle tęsknił, żeby Polskę zobaczyć. Dzięki szczęśliwym okolicznościom wyjechał na kolonię wakacyjną do Ojczyzny. Wracając do Francji dźwigał ciężką walizę... Kiedy ją w domu matka otworzyła i zobaczyła pełno ziemi, Stefek objaśnił:

— To na grób tatusia, bo tak pragnął spoczywać w Polsce...

Wielką datę 11 listopada ufundowała miłość Ojczyzny. W wolnym narodzie tylko wzajemna miłość i wspólna praca może tworzyć trwałe daty postępu, dobrobytu.

Święcimy 11 listopada uroczystość św. Marcina. Był żołnierzem, oficerem... W czasie zimy wjeżdżał w bramy Amiens, gdzie zobaczył nagiego żebraka. Wyciągnął szablę, przepołowił swój płaszcz oficerski i przyodział ubogiego... W nocy ukazał mu się Chrystus, odziany częścią jego płaszcza i rzekł do towarzyszącego anioła: „Marcin przyodział mnie owym płaszczem"...

Chrześcijańska miłość niech przyświeca i towarzyszy wielkim i małym w narodzie!

Krzyż i Orzeł Biały na piersiach



Gdyby kto ogłosił konkurs, który z Polaków przez 18 lat życia zrobił Polsce i swemu rodowi największą reklamę, kto jest znany setkom milionów... to by odpowiedź jednogłośnie brzmiała: św. Stanisław Kostka.

Kocha cały świat katolicki „Stanisława Polaka". W wieńcu pamiątek polskich w Rzymie grób jego należy do najpiękniejszych...

Sądy Boże — to nie sądy ludzkie...

Dowiedziawszy się o wstąpieniu Stanisława do klasztoru, tak mu pisał jego ojciec: „Lekkomyślnością swoją domeś mi zelżył i wszystkiemu świetnemu rodzajowi Kostków zmazę i sromotę uczyniłeś... Będziesz-li w tym głupstwie trwał, do Polski się nie okazuj, wszędzie cię znajdę, i miasto złotych łańcuchów, którem ci gotował, żelazne cię spotkają, i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie ujrzysz"... (Piotr Skarga).

Dzień 13 listopada jest świętem Polski w całym świecie... a u nas jest przeglądem szeregów młodocianej armii KSMM., walczącej o wzniosłe ideały katolickie i patriotyczne — jest dniem hołdu religijnego dla św. Stanisława w postaci uroczystych nabożeństw, rekolekcyj, wspólnej Komunii św.

Młodzież polska pod sztandarem KSMM. — przeżywa jak Stanisław podobne sądy i groźby.

Dokuczają jej rówieśnicy z różnych partii, wyśmiewają, przeszkadzają w pracy. Rodzice wzbraniają synom wstępu do KSMM. Zdaniem przeciwników tylko politykowanie ma być ideałem młodzieży...

Mimo wszystko dobro i prawda zwycięża. Szeregi KSMM. rosną i olbrzymieją... Kwitnie nauka, zawodowe dokształcanie i uświadomienie, kursy, popisy... a nade wszystko wyrobienie charakterów mocnych, katolickich, których nikt inny poza Kościołem nie wyrabia. I liczbą i duchem przodują młodzieży polskiej.

Z czasem przejrzą ojcowie — naśladowcy kasztelana Kostki... Dostrzegą swoją winę nowocześni Pawłowie, którzy zabawę, nieposzanowanie nikogo, nowinki spod znaku Marksa uważają za postęp i wolność, że druhowie dobrze się zasłużyli Ojczyźnie, wsi i gniazdom rodzinnym.

Choćby nawet do tego kiedyś przyszło, żeby się w KSMM. nie wolno było zrzeszać, to historia lata tej pracy oceni na celująco...

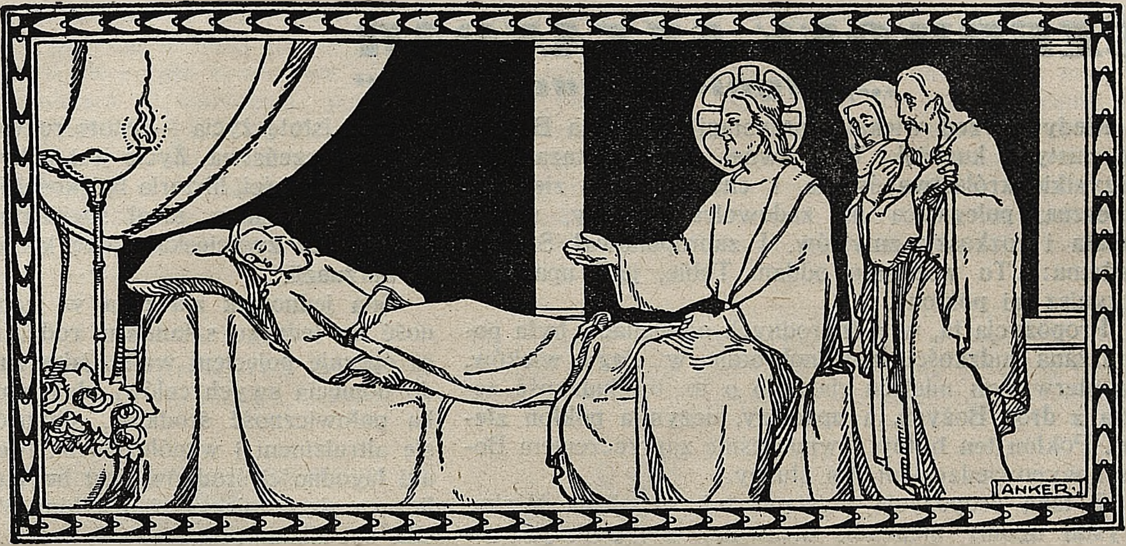
Druhowie, bądźcie mocni w miłość, czyn katolicki, patriotyczny i kulturalny.

Męstwo, wierność ideałom, głęboka wiara i czystość, radość uczciwa — to cechy naśladowców św. Stanisława.

Ślubowania jasnogórskie niech wam przyświecają w szarej pracy, na zebraniach, obchodach, w chwilach przykrych i radosnych...

Oznakę Krzyża i Orła Białego nosicie na piersiach. Bądźcie wierni tym ideałom! R.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 23 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzeszy, oto jeden z przedniejszych przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: Bylebym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom przedniejszego i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi. (Mat. 9, 18—26).

Z okazji 10-lecia święceń biskupich otrzymał nasz Arcypasterz następujący telegram od Ojca św.:

„Ekscelencja Biskup Lisowski, Tarnów
Miasto Watykańskie, 28. X. 1938.
OJCIEC ŚW. PRZESYŁA APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO Z OKAZJI TWEJ UROCZYSTOŚCI
Montini subst."

Dobre uczynki

Pismo św. często porównuje ludzi z drzewami. Rozmaite są drzewa, rozmaici też bywają ludzie. Są drzewa uschłe, które nie mają ani liści, ani owoców. Takie drzewa wycina się i wrzuca do pieca. Uschłe drzewa — to ludzie bez łaski uświęcającej, bez życia nadprzyrodzonego. Inne drzewa posiadają liście, a więc żyją, nie przynoszą jednak żadnych owoców. Są utrapieniem dla właściciela ogrodu. Do pewnego czasu stoją spokojnie w ogrodzie, ale wreszcie usuwa się je i robi miejsce dla innych. Do tych drzew podobni są ci ludzie, którzy wprawdzie mają łaskę uświęcającą, ale nie spełniają dobrych uczynków. O takich ludziach powiedział Pan Jezus: „Wszelkie drzewo, które nie przynosi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone". (Mat. 7, 19). Są wreszcie w naszych ogrodach drzewa, które mają wiele owocu — i takie drzewa są pociechą dla rolnika. Są i wśród ludzi tacy, którzy nie tylko żyją w łasce Bożej, ale równocześnie czynią dobrze i radość przynoszą Bogu.

Dobre uczynki są konieczne. Życie chrześcijańskie nie może być słodkim i miłym próżnowaniem. Nawet ten człowiek, który posiada łaskę Bożą, musi czynić dobrze — w przeciwnym bowiem razie i łaskę Bożą straci. Dobre uczynki, jak modlitwa, praca, czyny miłosierdzia i inne są jakby dobrym gruntem, na którym łaska Boża silnie stoi i rośnie. Kto nie pracuje w winnicy Bożej, wnet się znajdzie na podwórku diabelskim. Kto nie czyni dobrze, wnet zacznie grzeszyć. Uczynki dobre rozniecają coraz większą miłość Bożą, przywiązują do Boga. Nie tak łatwo odważy się na grzech śmiertelny człowiek, który dobrze czyni. Za to bardzo prędko popada w grzech każdy, który próżniacze prowadzi życie. W nagrodę za dobre uczynki Bóg coraz więcej udziela pomocy do wytrwania w łasce uświęcającej. Nie zasługuje na tę szczególną pomoc Bożą ten, który nic nie robi.

Nie można lekceważyć uczynków dobrych. Przeciwnie — trzeba się o nie usilnie troszczyć, one bowiem zaprowadzą nas do nieba. Spełnianie dobrych uczynków — to dobre przygotowanie się na śmierć. Wszystko nas wtedy opuści, uczynki dobre nie odstąpią od nas, ale pójdą z nami do progu wieczności.

W dawnych czasach był zwyczaj, że królowie mieli na swoich dworach błaznów. Błazen nadworny płatał rozmaite figle, celem rozweselenia swojego pana — ale miał też przywilej, że swojemu panu mógł bezkarnie powiedzieć prawdę. Otóż zdarzyło się, że jakiś król dał swojemu błaznowi piękną laskę i powiedział: gdy znajdziesz głupszego od siebie, możesz mu tę laskę podarować. Minęły lata. Król zachorował ciężko. Błazen przyszedł go odwiedzić i jakieś figle wykonać. Król jednak dał mu do zrozumienia, że figle już go nie cieszą, wybiera się bowiem w daleką a nieznaną drogę.—A gdzie?— zapytał błazen. — Na drugi świat — odrzekł król. — A kiedy powrócisz? — zagadnął znowu błazen. — Już nigdy! — Błazen dalej pyta: — A czyś się przygotował przez dobre uczynki na taką daleką drogę? — Niestety, nie myślałem o tym — odpowiedział król. Wtedy błazen podał swojemu panu laskę, niegdyś podarowaną i rzekł: Weź tę laskę, bo ja takim jak ty głupcem nie jestem.

Bądźmy mądrymi — i przez dobre uczynki coraz bardziej upewniajmy się co do naszego zbawienia. Według uczynków będziemy sądzeni.

„Księgi spisane wystawią,
Które każdą rzecz wyjawią,
Z czego na świat dekret sprawią"...

P.

CZERWONY SZTANDAR

...„płynie ponad trony"

Kiedyś, przed wiekami przystąpił do Syna Bożego na pustyni kusiciel. W dziwnej wizji pokazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich... ziemską, grzeszną, polegającą na zadowoleniu pychy, użyciu świata i rozkoszy zmysłów. I zaproponował Synowi Bożemu: „To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon".

Propozycja ta, w różnorodnych odmianach, była powtarzana ludzkości niejednokrotnie w ciągu wieków. Na pierwszym miejscu chodziło o to, by ludzkość zeszła z dróg Bożych, a upadłszy, uczyniła pokłon złemu. Pokłon ten byłby równocześnie zaprzeczeniem Boga i wypowiedzeniem Mu służby.

Z taką propozycją wystąpił też socjalizm. Wykorzystał ogólny niepokój, zachwianie się podstaw gospodarki, oczekiwanie czegoś nowego, gwałtowne szukanie dróg wśród zamieszania.

W takich okolicznościach przyszła potęga, niosąca czerwony sztandar socjalizmu i komunizmu. Przejął socjalizm kolor królewskiej purpury, jako najbardziej jaskrawy, najbardziej drażniący, najbardziej krzyczący ze wszystkich kolorów, zasłonił nim udręczonemu proletariatowi błękit nieba, zasnuwając świat kolorem krwi, jako symbolem nędzy, boleści, zemsty i walki.

„...Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my.
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew"....

Wypłynął czerwony sztandar ponad trony. Obalił rosyjskich carów i zapanował nad Rosją. Obalił tron hiszpańskich królów... Jako idea stał się czerwony sztandar potęgą.

W czym tkwi jego siła?

Najpierw w systemie filozoficzno - ekonomicznym nauki socjalistycznej, która głosi, że nie ma Boga, nie ma człowiek duszy nieśmiertelnej, nie istnieje wieczność i życie zagrobowe. Istnieje tylko materia z jej ślepymi siłami, a z niej za pomocą siły rozwoju (ewolucji) powstaje kamień, drzewo, zwierzę i człowiek. Życie doczesne należy wykorzystać dla cielesnego dobrobytu, rozkoszy i użycia. Prawo do tego mają wszyscy, ale przede wszystkim ci, którzy w korzystaniu z użycia świata byli dotąd pokrzywdzeni przez klasy wyższe. Za tę krzywdę proletariat musi się pomścić, klasy wyższe wyniszczyć, odebrać im wszystko (rewolucje lub ewolucje) i sam ma zawładnąć wszystkimi dobrami ziemskimi, oddanymi na własność społeczeństwa (kolektyw). Prawo bytu i użycia zyskuje się tylko walką (walka klas), bo skoro człowiek jest zwierzęciem, nie ma mowy o jakiejś innej sile, która by mogła wprowadzić między ludźmi pokój i sprawiedliwość. Szczęście ludzkości polega na użyciu cielesnym, zapewnienie wiele ciału użycia jest celem ludzkości, jako społeczeństwa, bo zresztą przy przyjęciu człowieka za zwierzę, innego celu ludzkość posiadać nie może.

Jest to system ponętny i kto nie wierzy w Boga, musi socjalistom przyznać rację. Jeżeli nie ma Boga, a człowiek jest zwierzęciem, to na razie, w obecnych warunkach — tak, a nie inaczej należałoby urządzać świat.

Walka klas.

Mocy dodaje socjalizmowi idea walki, stanowiąca podstawę jego konstrukcji filozoficznej i życiowej. Według socjalizmu walka i zmaganie się przeciwieństw stanowi istotę życia — istotę rozwoju, postępu jednostki i społeczeństwa. Życie jest ustawicznym zderzaniem się sprzeczności, historia ludzkości jest walką klas o dobrobyt materialny, ideał socjalizmu urzeczywistni się tylko przez zwycięską walkę klasy proletariatu z klasą burżuazji.

Siła jednostek złączona w jedno, przez przynależność do jednego sztandaru, rodzi żywotność idei, która operuje pojęciem walki, jako zasadniczym środkiem do dopięcia swych celów. Idea walki wyklucza wszelką połowiczność środków, słabość ducha, kierowanie się altruizmem i współczuciem. Nie zna kompromisów, ani łagodności środków, jest bezwzględna, okrutna, nie licząca się z niczym i z nikim. W tym właśnie leży siła socjalizmu.

Demon zemsty.

Źródłem zdobywczej potęgi idei socjalistycznej jest **rozbudzenie u jej zwolenników najniższych instynktów:** gniewu i zemsty, spowodowane ustawicznym przypominaniem krzywdy. Na każdym zebraniu i w każdym pochodzie budzi te instynkty śpiew „czerwonego sztandaru":

„Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną gorzkie ludu łzy,
— — — — — —
Niesie on — zemsty grom —
Ludu gniew"...

Gniew i zemsta, to są namiętności, które człowieka przeradzają często w demona. Tam, gdzie te namiętności się obudzą, ustępuje nie tylko kultura, serce, współczucie i litość, ale w ogóle rozumne osądzenie rzeczywistości, rozumne względy, sumienie, poczucie prawa. Człowiek ogarnięty żądzą zemsty, z rozpalonym w duszy gniewem, nie liczy się już z niczym, gotów jest na wszystko, nawet na śmierć, byle tylko zaspokoić mógł swoją namiętność. Nie chodzi mu wcale o to, jakie skutki wynikną z jego dążeń i czynów, bo dla niego jedynym, najbardziej upragnionym skutkiem działania jest jak najokrutniejsza zemsta.

O wiele trudniej jest wytworzyć w używotnieniu jakiejś idei duchową potęgę z czynników wyższych, z myśli, uczuć i dążeń szlachetnych, kulturalnych. Idea prawdy jest żywotna, ale w swej istocie wymagająca rozwagi i pokoju. Idea miłości jest czynna, jest jednak raczej ochraniająca, współczująca, wykluczająca jakiekolwiek starcie.

Gruboskórność i brutalność.

Socjalizm mieści w sobie zwierzęcy prymitywizm, gruboskórność, bezwzględność i brutalność. I to jest źródłem jego siły. Idea jego przedstawia się umysłom prymitywnym, ciemnym, całkiem prymitywnie: gniew, zemsta, krzywda, walka o chleb. Są to wszystko myśli, które potrafią zapalić najprostsze umysły i pobudzić je do czynu. W tych pojęciach mieści się najradykalniejsza, najprostsza, ale zarazem najsilniejsza życiowa filozofia i światopogląd. Te pojęcia i te idee zdolne są zdobyć najszersze masy, są bowiem dla nich zupełnie zrozumiałe i jasne, oraz odpowiadają ich sposobowi myślenia i nawet najniższemu poziomowi kulturalnemu.

Bezbożnictwo.

Należy przyznać, że i w odrzuceniu Boga i moralności tkwi siła socjalizmu. Wszak ateizm upraszcza i ułatwia ogromnie życie tym ludziom, dla których tre-

ścią życia jest zaspokojenie głodu i namiętności. Te namiętności zmysłowe i cielesne u ludzi prymitywnych nie opanowane, chwytają się z całą żywiołową siłą socjalistycznego bezbożnictwa i wprzęgają pośrednio w służbie idei socjalistycznej te siły i te potęgi, jakie tkwią w instynkcie życia i w instynkcie seksualnym, tworząc w tym zjednoczeniu z socjalizmu potęgę.

Rzecz jednak zastanawiająca, że wszystkie te czynniki, które stanowią o potędze socjalizmu, dochodzą w swym ostatecznym rozwiązaniu — u kresu swego rozwoju — do

idei śmierci.

Socjalizm ma charakter konstrukcji tak ograniczonej, że nie jest możliwą rzeczą rozbudowa, dostosowująca budowlę do ewentualnych, zmienionych warunków bytu. Idea socjalistyczna nie stosuje się do psychiki ludzkiej i warunków bytu, ale psychikę i warunki bytu nagina do siebie. Ma przy tym to do siebie, że obalenie jednej z zasad konstrukcji powoduje ruinę całej konstrukcji. Żadna bowiem inna zasada nie może być „dopasowana" do tej konstrukcji.

Jeśli więc istnieje Bóg, socjalizm jest fałszem; jest również fałszem, jeśli istnieje dusza, jeśli muszą istnieć niezmienne prawa moralne, jeśli prawo własności jest koniecznym warunkiem postępu i rozwoju ekonomicznego, a zarazem warunkiem naturalnego bytu i wolności osobistej człowieka i t. d.

Nie ma już co do tego wątpliwości, że życie i jego naturalne prawa rozbijają pojedyncze założenia konstrukcji socjalistycznej idei, skoro sami komuniści w swym państwie socjalistycznym w Rosji odstępują od zasad socjalizmu, wracając w wielu punktach do zasad ustroju kapitalistycznego, oraz do prywatnej własności.

Każda walka mieści w sobie zarodek śmierci. Zmierza bowiem w swej istocie do śmierci i śmiercią się kończy. Walka może tylko zniszczyć, niczego zaś nie zbuduje. Życiowo może być tylko pojęta jako konieczne usunięcie przeszkód, jako burzenie w tym celu, by znaleźć odpowiednie miejsce na nową budowę. Pojęta jednak jako zasada życia, jest w swej istocie zasadą śmierci. Z samego bowiem zniszczenia, spowodowanego walką, z samej śmierci nic nie może wyrość, nic nie może powstać nowego. Socjalizm w swej zasadzie walki **jest ideą zniszczenia i śmierci, a nie ideą budowy.** Namiętności gniewu i zemsty również szerzą ruinę, śmierć i zniszczenie. Zemsta i gniew niczego nie mogą zbudować i nigdy do tworzenia i rodzenia nowych wartości nie zmierzają i zmierzać nie mogą.

A jeśli chodzi o rozpętanie prymitywnych instynktów i namiętności ludzkich, to ich nieopanowanie, nie kierowanie rozumem i sumieniem, sprowadza w życie jednostki i społeczeństwa taką dezorganizację i ruinę, że nie może być mowy o stworzeniu w tych warunkach jakichkolwiek wartości. Zbrodnie i samobójstwa— to są te „wartości", które sprowadza ze sobą idea wolności myśli i wolności od przykazań.

Nawet równomierny rozdział dóbr, noszący na sobie pozory sprawiedliwości, jest w świecie ducha czymś, co można porównać z entropią z świata fizycznego, w której wyrównanie wszelkich różnic powoduje wprawdzie spokój, ale beznadziejny spokój śmierci. Socjalistyczny raj na ziemi, gdyby nawet był rzeczą możliwą do osiągnięcia, byłby tego rodzaju entropią ekonomiczną, uniemożliwiającą wysiłki i pięcie się społeczne w górę ku postępowi, ożywiane tylko ideałem i dążeniem ku lepszej przyszłości.

Czegokolwiek więc tkniemy w konstrukcji idei socjalizmu, od wszystkiego wieje groza śmierci.

Wypłynął wprawdzie chwilowo czerwony sztandar ponad trony, ale jest to sztandar z trupią głową, symbolem... śmierci.

Śmierć jest też potęgą — rozkładu, burzy, kataklizmu, zarazy, ruin, zniszczenia.

Dlatego właśnie czerwony sztandar jest potęgą, dlatego płynie ponad trony, ponieważ niesie z sobą rozkład, rozpętanie żywiołów, ruiny, zarazę — śmierć!

Ks. Dr Julian Piskorz.

Takie barbarzyństwo sieje „czerwony sztandar" socjalizmu i komunizmu.



Marksiści zioną nienawiścią przeciw Chrystusowi, który głosił miłość i braterstwo.

KALENDARZYK

13. N. **23 po Ziel. Św. Św. Stanisław Kostka,** patron i wzór młodzieży katolickiej.
14. P. **Św. Jozefat Kuncewicz,** biskup obrządku wschodniego i męczennik, zginął z rąk schizmatyków za gorliwą obronę wiary katolickiej.
15. W. **Św. Albert Wielki,** biskup, wsławiony wielką nauką i świętością.
16. Ś. **Matki Boskiej Ostrobramskiej.**
17. C. **Bł. Salomea,** patronka Polski, była siostrą Bolesława Wstydliwego, małżonka bł. Kingi. Umiłowała modlitwę i umartwienia.
18. P. **Pamiątka poświęcenia** najważniejszych bazylik św. Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie.
19. S. **Św. Elżbieta,** wdowa, córka króla węgierskiego, zasłynęła wielką pobożnością i miłosierdziem.

Mocarstwowość — także od wewnątrz

We wszystkich przemówieniach, deklaracjach, artykułach, gdzie tylko mowa jest o Polsce, zwykliśmy podkreślać jej mocarstwowość. Wszystkie istotnie wysiłki nasze zmierzają w tym kierunku, żeby tę mocarstwowość osiągnąć i utwierdzić. Żądamy, by nas drudzy traktowali nie jako podrzędne państwo, ale jako jedno z tych, co nie tylko samo o swych losach decyduje, ale wspólnie rozstrzyga o przemianach i przyszłości całej Europy.

Te nasze wysiłki i żądania są całkowicie uzasadnione. I nasza wielka przeszłość historyczna, obfitująca w tyle i tak świetnych osiągnięć oręża i ducha, i obecny obszar państwa, i jego bogactwa i liczba ludności, i wyjątkowa wreszcie rola na Wschodzie Europy dostatecznie tłumaczą, iż należy się nam stanowisko w rzędzie najprzedniejszych, mocarstwowych państw. Niejedną też już decyzją przekonaliśmy bliskich i dalszych sąsiadów, że to stanowisko na dobre już zajmujemy.

ZNACZENIE POLITYCZNE NIE WYSTARCZY

Te nasze zamierzenia i osiągnięcia jako mocarstwa, zaznaczają się — jak dotąd — głównie w dziedzinie ściśle politycznej. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że zrównanie się z wielkimi państwami Zachodu, na tym polu jeszcze nie oznacza, żeśmy im dorównali i pod innymi względami. Wzrost Polski, jako potęgi politycznej, następuje obecnie w tempie przyspieszonym, śmiałymi skokami; nie nadąża mu jeszcze postęp gospodarczy i i. Zachodnie mocarstwa miały stale warunki do rozwoju. Myśmy ich przez czas niewoli nie mieli, przeszło wiekową zaległość musimy więc odrabiać.

Czynimy to już od pierwszej chwili odzyskania niepodległości. Wielu wspaniałymi rezultatami cieszymy się i szczycimy. Dużo jednak jeszcze czeka nas pracy. Doścignąć Zachód musimy i to rychło. Bo mocarstwowość zobowiązuje; zresztą wiadomo, że bez wewnętrznej, gospodarczej, duchowej, kulturalnej świetności, sama zewnętrzna, polityczna wielkość narodu niewiele znaczy i na długo utrzymać się nie da. Historia daje nam tego liczne i wymowne przykłady.

OGÓLNY DOBROBYT MATERIALNY

Spośród wielu naglących zadań, jakie przed nami stają, na pierwsze miejsce wysuwa się konieczność podniesienia ogólnego dobrobytu materialnego. Jesteśmy bowiem nadal, mimo tylu bogactw naturalnych, wzrastającej produkcji przemysłowej, posiadania własnego morza — krajem biednych. Życie najliczniejszych warstw narodu — rolniczej, robotniczej, drobnomieszczańskiej niedaleko odbiega od stopy życiowej mieszkańców najbiedniejszych i najbardziej zacofanych państw Europy. Nędzy naszych wsi i miasteczek, prymitywizmu bytowania ich ludności, jej odżywiania się, mieszkania, higieny, nie mówiąc już o potrzebach umysłowych, wymogach estetycznych — nie przesłonią żadne luksusowe gmachy i urządzenia w stolicy i kilku większych miastach.

Jednym z pierwszych warunków podniesienia poziomu materialnego bytu jest pełniejsze wykorzystanie naturalnych i gospodarczych bogactw naszej ziemi, oraz sprawiedliwy podział dochodów z nich pomiędzy społeczeństwo. Bo obecnie na naszych zasobach i pracy bogacą się nadmiernie nieliczne grupy, przeważnie obcy. Zagraniczny kapitał owładnął największymi ośrodkami górniczymi i przemysłowymi kraju. Wyzwolić się spod jego przewagi i wyzysku to nasze najpilniejsze zadanie.

Drugim warunkiem dobrobytu narodowego jest przejęcie handlu i rzemiosła w ręce polskie. I nie wystarczy tu ograniczyć się do zakładania straganów i sklepików polskich po miasteczkach i wsiach, do kupowania towarów jedynie w tych chrześcijańskich firmach. Musimy dążyć do tego, by towary te pochodziły z wytwórni i hurtowni polskich. Musimy opanować wielki handel zagraniczny i zamorski, usunąć z niego wszelkich obcych pośredników i kierowników. Domaga się tego nie już tylko interes, ale wprost duma narodowa.

W dalszym ciągu należy też prowadzić rozpoczętą akcję obniżania cen ważniejszych przemysłowych artykułów pierwszej potrzeby. Znane i stale powtarzane argumenty z tym naszym cukrem, który za granicę wywozi się po kilkanaście groszy za kg., a w kraju sprzedaje się go drogo, trzeba by raz zlikwidować.

OŚWIATA POWSZECHNA

Bez zapewnienia masom tego niezbędnego dobrobytu materialnego niesposób myśleć o realizacji drugiego, naczelnego zadania naszego, jako mocarstwa, jakim jest dźwignięcie ogólnej oświaty w narodzie. Chodzi zaś tu nie tylko o należytą rozbudowę szkolnictwa powszechnego, o zapewnienie nauki tym tysiącom dzieci, dla których brak jeszcze odpowiedniej ilości sal szkolnych i nauczycieli, ale i o rozbudzenie i podtrzymanie na właściwym stopniu życia umysłowego ogółu obywateli. To, że najpoczytniejsze dzieła wychodzą u nas w nakładzie zaledwie kilku tysięcy egzemplarzy, że książkę nawet popularno-naukową kupują jedynie biblioteki, szkoły i organizacje oświatowe, a nie nabywa jej wykształcony inteligent, urzędnik, nauczyciel, chłop, — że najpoważniejsze wydawnictwa periodyczne z trudem się utrzymują — niezwykle smutnym jest świadectwem ogólnego upadku oświaty w społeczeństwie. Sama twórczość kulturalna naszego narodu jest wprawdzie wielka i różnorodna, ale obieg, zbyt tych niezbędnych dla każdego wartości duchowych, tego bogactwa myśli i piękna, jest przerażająco nikły. Należy je koniecznie udostępnić, rozprowadzić, by jak krew w organizmie krążyły, spajały, wewnętrznie, duchowo umocarstwiały.

MORALNOŚĆ NARODU

Najważniejszym czynnikiem wzrostu naszej potęgi wewnętrznej jest religia. Ona kształtuje i hartuje ducha narodu, wskazuje mu najwyższe cele życia, jego rozwojem prawnym, społecznym, obyczajowym, kulturalnym kieruje według nieomylnych zasad chrześcijańskiej moralności. Etyczny poziom życia w Polsce, jednostkowego i publicznego, zawodowego jest jeszcze bardzo niski. Najwymowniej świadczą o tym przepełnione więzienia, gdzie dziesiątki tysięcy skazanych odsiaduje karę. A przecież czytamy o krajach (Szwajcaria), gdzie więzienia stoją puste, a sądy w ciągu całych miesięcy nie rozpatrują żadnych spraw karnych i nie skazują nikogo. Do takiego stanu musimy i my się wydźwignąć. Osiągniemy go zaś jedynie wówczas, gdy całe nasze życie przenikniemy na wskróś zasadami religii katolickiej, gdy duch ewangelii Chrystusowej urabiał i podtrzymywał będzie od wewnątrz naszą mocarstwowość.

M. S.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Inż. Karola Czejki ofiarowali na Zakład SS Albertynek B. Kulkowie 20 zł.

„On teraz wszystko widzi"...

Bywałem częstym gościem w domu państwa Z., którzy mieszkali przy tej samej co ja ulicy. Znaliśmy się od dawna. Pan Z. był w mieście bardzo szanowanym i zajmował różne wybitne stanowiska. Żona jego Marta długo prosiła Boga o potomstwo, którego jednak nie mogła się doczekać. Nareszcie przyszedł na świat oczekiwany z upragnieniem syn.

Widziałem, jak ta matka wpatrywała się długimi godzinami w oczy dziecka, doszukując się w nich tego blasku, który cechuje oczy ludzi żywych. Oczy te jednak były jakieś dziwne; zdawały się nie odczuwać zupełnie wrażeń zewnętrznego świata. Patrzały obojętnie i nieruchomo zawsze w jeden punkt. Lekarz, który co parę dni przychodził, zdradził straszną tajemnicę; dziecko było skazane na ślepotę przez całe życie. Pani Marta przyjęła ten dopust boski z dziwnym spokojem. Nie szalała, nie spazmowała — tylko jeszcze dłużej niż dotychczas przesiadywała nad kołyską syna i wpatrywała się z jakąś dziwną rezygnacją w te nieszczęśliwe oczy.

Z czasem zaczęła uczęszczać na naukę do zakładu dla ociemniałych; brała lekcje u dyrektora tego zakładu; skupowała wszystkie możliwe podręczniki i dzieła o pielęgnowaniu niewidomych i różnych sposobach ich kształcenia. Żyła tylko myślą o tym chłopcu. Nie rozstawała się z nim w ciągu długich dni nigdy prawie ani na chwilę. Widywałem ją tylko ze synem. Mówiła zawsze:

— Na nas dwoje przypada tylko jedna para oczu, nie mogę mu ich przecież zabierać!...

Mały Franuś mówił już w pierwszym roku życia, chodzić jednak nie umiał jeszcze długo. Matce nie spieszyło się uczyć go tej sztuki.

— Będzie mi potem chciał ciągle gdzieś uciekać; będzie odczuwał tęsknotę za zmianą miejsca. A kto to odczuwa, ten nie jest szczęśliwy. Będę go nosić na rękach tak długo, dopóki nie zacznie sam ze siebie biegać.

Państwo Z. mieli piękny ogród. Przyszedłem raz w odwiedziny. Na polu była przecudna wiosna. Pani Marta siedziała z pięcioletnim synkiem na ławce w ogrodzie i opowiadała mu bajki. Oczy miała przy tym zamknięte. Gdy zbliżyłem się, przestraszyła się i spojrzała na mnie. Światło dnia oślepiało ją tak, że powieki jej drgały. Widocznie godzinami przesiadywała w tym ogrodzie z zamkniętymi oczyma. Nie chciała widzieć cudów tego świata, niedostępnych dla oczu jej dziecka. Z tego samego powodu nie wyjeżdżała nigdzie.

— Ale gdy Franuś będzie większy — mówiła — wyjedziemy nad morze, aby mógł wsłuchiwać się w szum fal morskich...

Lato spędzała z dzieckiem stale na wsi. Prowadziła do koni, krów i owiec, pozwalając mu je dotykać i rękami obejmować, aby mógł wyczuć ich kształty. Opisywała mu dokładnie, jak pług i brona pracują w polu, co robią w tej chwili gęsi i kaczki, jak jaskółki szybują w powietrzu, jak wiśnie czerwienią się wśród gałązek zielonych. Chodziła z nim do stodoły i dawała mu w palce słomę i siano, chwytała dla niego wróble, ryby, robaki, żaby, nawet jaszczurki, aby przez dotykanie ich mógł nabrać wyobrażenia o ich kształtach. Wyszła z nim także na wieżę kościelną i była szczęśliwa, gdy jej syn z wszystkimi tymi rzeczami, które widzą ludzie obdarzeni wzrokiem na tym świecie, mógł się zaznajomić.

Raz zapytał Franuś, jak tam jest w niebie na górze, u Boga. Wtedy usłyszałem taki wspaniały i barwny wykład, z takim żarem serca odmalowany, że chyba tylko matka zdolna była do zobrazowania niewidomemu dziecku czegoś podobnego.

A raz, gdy chłopiec żalił się, że nie może widzieć tych wszystkich cudów świata, jakimi Bóg go wyposażył, wtedy powiedziała mu, że może to wszystko widzieć oczyma swej duszy — a jak będzie w niebie, to wszystko będzie widział jeszcze lepiej i jeszcze dokładniej niż to widzą ludzie żyjący. Oczy jego będą wtedy o wiele doskonalsze i wzrok bystrzejszy.

Nigdy mu nie mówiła, że jest nieszczęśliwy. Nigdy nie okazywała mu jakiegoś współczucia. A przecież mimo wszystko chłopiec żył ciągle w tęsknocie poznania tego, co ludzie nazywają: barwa, światło. Dla niej wyczucie tych jego tęsknot było największym nieszczęściem...

Uczyła go od wczesnych lat dzieciństwa gry na skrzypcach. Sama obdarzona z natury pięknym głosem — śpiewała i grała świetnie na fortepianie. Nieraz, gdy światło dzienne zagasło, odbywały się w jej salonie osobliwe koncerty. Matka akompaniowała na fortepianie synowi grającemu z niezwykłą jak na dziecko wprawą na skrzypcach.

Tymczasem chłopiec rozwijał się i uczył pod kierunkiem ojca, który sam wpajał w jego umysł zasady algebry, fizyki i gramatyki. Robił we wszystkich przedmiotach zadziwiające postępy, a zapytany raz przez kogoś, czym chciałby zostać w życiu, powiedział:

— Lekarzem.

Rozmawiałem z nim nieraz dość długo o wszystkim. Zdawał się być o wiele mądrzejszym, inteligentniejszym, bardziej rozwiniętym od swych rówieśników. Powiedział mi raz tak sam od siebie, że gdyby mógł przejrzeć choć na jedną sekundę, to chciałby zobaczyć tylko swą kochaną, drogą matkę.

— — — — — — — — — —

Przez dwa tygodnie nie było mię w tym mieście, bo musiałem za interesami daleko wyjechać.

Gdy wróciłem do domu, zastałem na stole list w kopercie z czarną obwódką. Dowiedziałem się z niego o śmierci Franusia, która nastąpiła po krótkiej chorobie o nader ostrym przebiegu. Bałem się iść do domu państwa Z., jednak się przemogłem i poszedłem. Zastałem zimne zwłoki chłopca, jeszcze spoczywające w mieszkaniu. Obok nich siedziała matka cicho, bez słowa skargi, ni jęku. Na twarzy jej nie było ani jednej łzy. Ręce chłopca ściskały krzyżyk. Nad jego głową zawieszona była jedna lampa o bardzo silnym blasku. Oczy miał otwarte.

Wstrząśnięty do głębi, spojrzałem na twarz matki; była blada jak posąg i dziwnie uśmiechnięta. Podeszła do mnie i chwyciwszy mię za rękę, wskazała na nieruchome oczy syna, które zdawały się płonąć dziwnym, wewnętrznym blaskiem; wyrzekła przy tym te słowa:

— Patrz pan! On teraz wszystko widzi! K.

PODZIĘKOWANIE

Staraniem naszego Duszpasterza i dzięki ofiarności parafian nowy kościół w Żeleźnikowej został przyozdobiony ławkami i amboną; zmienił przeto znacznie swój pusty dotąd wewnętrzny wygląd. Jesteśmy wdzięczni naszemu ks. Kanonikowi za troskliwość o nasz kościół i dziękujemy również p. Stan. Koziołowi z Woli Rzędzińskiej za piękne, solidne i tanie wykonanie ławek i ambony. W imieniu parafian Łukasik Michał.

Z tygodnia

Wyniki wyborów do Sejmu.

W dniu 6 listopada odbyły się w całym kraju wybory do Sejmu. Wyniki wyborów na terenie diec. tarnowskiej przedstawiają się następująco:

Okręg 84 Tarnów: Uprawnionych do głosowania 146.146, głosowało 58.999.

Ks. inf. dr Józef Lubelski otrzymał 37.841 głosów, inż. Hüpsch Stanisław — 29.188.

Okręg 83 Bochnia: Upraw. do głosowania 145.897, głos. 50.600.

Ks. kan. Tomasz Sandecki — 28.332, Potaczek Piotr — 25.317.

Okręg 85 Jasło: Upraw. 173.033, głos. 78.871: Jedynak Jan — 41.233, Pikusa Bolesław — 25.488.

Okręg 86 Nowy Sącz: Upraw. 166.950, głos. 85.063: Lgocki Stefan — 39.983, Bodziony Jakub — 24.451.

PAT podaje, że na ogólną liczbę uprawnionych w Polsce do głosowania — 17.585.385 osób, wzięło udział w głosowaniu — 11,844.704, co procentowo wynosi 67.36 procent.

Najwyższy procent głosujących wykazało woj. śląskie (83.26%), najniższy woj. krakowskie (47.18%).

Nowy budżet państwowy.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów został uchwalony preliminarz budżetowy na rok 1939/40. Jest on o 48 milionów wyższy od poprzedniego i wynosi w dochodach i wydatkach 2.523 miliony. Podwyższony został głównie budżet Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, który w roku 1939/40 otrzyma o blisko 22 miliony więcej. Pozwoli to na dalszą rozbudowę szkolnictwa w Polsce.

Ostateczne uregulowanie granicy między Polską a Czechami i Słowacją.

Rokowania, prowadzone między rządem polskim a czeskim w sprawie ostatecznego ustalenia nowej granicy między obu państwami, zostały zakończone. Polska otrzymała na Śląsku Zaolzańskim dodatkowo kilka gmin, zabezpieczających linię kolejową Bogumin—Cieszyn. W powiecie czadeckim uzyskaliśmy linię kolejową Jabłonków—Zwardoń i trzy gminy z ludnością polską. W Tatrach nowa granica przechodzi głównym ich grzbietem. W ten sposób polski obszar terenów wypoczynkowych i turystycznych został dwukrotnie powiększony. Jaworzyna została przyłączona do Polski. Również w Pieninach dotychczasowa granica uległa zmianie na naszą korzyść.

To polubowne, w drodze wspólnych rokowań, z pominięciem plebiscytu, wytyczenie granic należy powitać z radością. Odtąd nic już nie stoi na przeszkodzie, by zgodna, sąsiedzka wspólnota pomiędzy bratnimi narodami rozwijała się ku obopólnej korzyści.

Rozstrzygnięcie sporu czesko-węgierskiego.

Przewlekły spór pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami został dzięki oddaniu go pod arbitraż Niemiec i Włoch w przeciągu paru dni ostatecznie rozstrzygnięty. We Wiedniu zjechali się włoski minister spraw zagr. hr. Ciano i niemiecki Ribbentrop. Po rozpatrzeniu całokształtu żądań węgierskich i czeskich wydali oni orzeczenie, na mocy którego Węgrom przyznane zostało przeszło 12 tysięcy km. kwadr. terytorium Czechosłowacji z około milionem mieszkańców. Wzdłuż całej swej granicy południowej traci ona szeroki pas ziem, które odcięte od Węgier, zostały po wojnie do niej przyłączone. Obecnie z większych miast tylko Bratislawa i Nitra zostają przy niej, wszystkie inne w liczbie 8, wśród nich i Użhorod, kilkutygodniowa stolica Rusi Przykarpackiej, wracają z powrotem do Węgier.

Wojska węgierskie zakończyły już obsadzanie przyznanych przez komisję arbitrażową obszarów. Ostateczne ustalenie nowej granicy czesko-węgierskiej nastąpi w najbliższym czasie.

Losy Rusi Przykarpackiej jeszcze niepewne.

Komisja arbitrażowa Niemiec i Włoch zajęła się jedynie sporem w sprawie terytoriów zamieszkałych przez ludność węgierską, nie rozstrzygniętą natomiast pozostawiła kwestię Rusi Przykarpackiej. Ta, mocno obkrojona, pozbawiona najważniejszych linii kolejowych i swej dotychczasowej stolicy — Użhorodu, pozostaje jeszcze przy Czechosłowacji. Nie zostało więc spełnione żądanie Węgier i Polski posiadania wspólnej granicy. Oba państwa nadal rozdziela wąski a długi skrawek Czechosłowacji. Dziś już wszystkim wiadomo, że stało się tak wskutek zabiegów Niemiec, które są największym przeciwnikiem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Mają one bowiem dalekosiężne plany gospodarczego i politycznego opanowania nie tylko całkiem osłabionych Czech, ale przez Ruś Przykarpacką rozszerzania swych wpływów również i na Węgry, Rumunię i wreszcie dosięgnięcia Ukrainy. Nic jednak nie będzie z tych chciwych zamiarów Niemiec. Rusi Przykarpackiej nie uda się utrzymać przy Czechach, choćby z tej prostej przyczyny, że nie życzy sobie tego sama ludność. Domaga się ona stanowczo swobodnego wypowiedzenia się w plebiscycie w sprawie swej przynależności państwowej, pragnie po prostu przyłączenia do Węgier. Te również wcale nie zrezygnowały z uzyskania wspólnej z Polską granicy, żądania swe w tym kierunku dalej podtrzymują.

Należy się więc spodziewać, że wkrótce i ta sprawa zostanie należycie załatwiona. Rozstrzygną ją tym razem jednak już nie Niemcy, czy inne mocarstwa, ale państwa bezpośrednio zainteresowane, tj. Polska, Węgry i Rumunia. Ta ostatnia dotychczas zajmowała stanowisko niejasne, obecnie sama zgłosiła swe pretensje do pewnej, drobnej zresztą, części Rusi Przykarpackiej, zamieszkałej przez Rumunów. Reszta w ten czy inny sposób przypadnie Węgrom. Wówczas dopiero zapanuje w tej stronie Europy całkowity spokój. Polska, Węgry i Rumunia, posiadając wspólne granice i wspólne interesy, będą stanowić dostatecznie silną jej ochronę zarówno przed niebezpiecznymi dla jej pokoju planami III. Rzeszy, jak i Sowietów.

Narady francusko-angielskie.

Zagraniczna polityka francuska szuka obecnie nowych dróg. Dotychczasowe okazały się całkowicie zawodne. Wraz z rozkładem Czechosłowacji znikły niemal zupełnie wpływy francuskie w środkowej Europie. Ta dostała się teraz wyłącznie pod wzmożone oddziaływanie osi Niemiec i Włoch. Francja, a z nią również Anglia, uznała, że należy

z nimi wejść koniecznie w pewne porozumienie. Właściwie zapoczątkowano je już na konferencji w Monachium. Chodzi obecnie o jego pogłębienie i utwierdzenie. By się w tej ważnej sprawie wspólnie naradzić, przybyli na zaproszenie rządu francuskiego do Paryża angielscy ministrowie Chamberlain i Halifax. Odbyli oni z ministrami francuskimi szereg narad. Jako wyniku tych narad należy się spodziewać zawarcia w najbliższym czasie paktu nieagresji między Francją a III. Rzeszą. Również stosunek Francji do Włoch ulegnie całkowitej zmianie. Oba państwa nawiążą zgodną, ściślejszą współpracę gospodarczą i polityczną. Anglia — jak wiadomo — urzędowo już uznała Imperium Włoskie. Nowy ambasador angielski w Rzymie będzie akredytowany przy królu Włoch i cesarzu Abisynii. Czyni to obecnie i Francja.

W sprawie kanonizacji bł. Kingi

Donosiliśmy przed dwoma laty, że Ojciec św. na prośbę Postulatora Generalnego oświadczył, iż gotów jest kanonizować bł. Kingę krótką drogą, bez stwierdzenia cudów, jeśli Mu przedłożymy dowody kultu nadzwyczajnego bł. Kingi w Polsce i za granicą.

Ponieważ objawy tego kultu, zebrane przez nas i przesłane do Rzymu okazały się **niewystarczającymi**, przeto pozostaje nam zwyczajna droga: stwierdzenie dwóch przynajmniej cudów.

Wprawdzie cześć bł. Kingi, ożywiona od wydania listu pasterskiego w roku 1935, rozwija się i nie brak licznych podziękowań za nadzwyczajne łaski, otrzymane za przyczyną bł. Kingi, brak jednak wyraźnych cudów, o które trzeba prosić ze wzmożoną gorliwością.

Do tego celu służyć mogą świeżo wydane **Nowenny ku czci bł. Kingi**, które są do nabycia w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu.

1) **Nowenna ku czci bł. Kingi**, str. 16, zawierająca osobne modlitwy na każdy dzień, litanię i 2 pieśni do bł. Kingi z nutami. Cena 20 gr.

2) **Krótka nowenna ku czci bł. Kingi**, str. 8, zawierająca te same modlitwy na każdy dzień, litanię i 2 pieśni bez nut. Cena 10 gr.

Nabywającym od 10 egz. wzwyż przyznaje się 10% rabatu, a od 100 egz. wzwyż 20% rabatu.

Pożądaną tedy jest rzeczą zamawiać od razu większą ilość ze względu na rabat i opłatę pocztową. Czysty dochód na fundusz kanonizacyjny.

Liczymy na gorliwość w tej sprawie członków A. K.

Przypominamy, że w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu są też do nabycia Żywoty bł. Kingi, obrazki, medaliki i pocztówki. **Prmt.**

Chrześcijańskie Związki Zawodowe

W ubiegłym roku od 15 listopada do 15 grudnia odbył się w diecezji tarnowskiej miesiąc propagandy Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Przy rozpoczęciu miesiąca propagandy liczyły one niespełna 4000 członków w 35 oddziałach. Obecnie, po całorocznej pracy, liczba tak członków, jak i oddziałów wzrosła przeszło czterokrotnie. Zawarto kilkadziesiąt układów zbiorowych, regulujących warunki pracy i płacy. Załatwiono kilkaset spraw członkowskich, ułatwiono zdobycie pracy i t. p.

Pracę oświatową rozwijano na zebraniach miesięcznych i osobnych kursach. W lipcu ukazało się nowe pismo robotnicze, na razie jako miesięcznik, p. t. „Robotnik Katolicki". (Red.: Tarnów, Mościckiego 10).

Dotychczasowa praca jest małą cząstką tego, co należy jeszcze zrobić w tym kierunku. Jeszcze są tysiące robotników niezorganizowanych. Nadchodzący okres zimowy musi być nowym skupieniem i wytężeniem sił w celu dalszego rozwoju Ch. Z. Z. W pracy tej powinni wziąć udział ci wszyscy, którym potrzeby materialne i moralne robotnika nie są obojętne.

Do czego dążą Ch. Z. Z.?

Do stworzenia silnej i sprawnej, na zasadach katolickich opartej organizacji robotniczej, broniącej praw robotnika i pracującej nad jego podniesieniem materialnym i moralnym.

Ch. Z. Z. bronią robotnika przed wyzyskiem i niesprawiedliwym traktowaniem. Walczą o sprawiedliwą zapłatę za pracę.

Upominają się o jego prawa, ale także przypominają mu obowiązki, a mianowicie obowiązek uczciwej, sumiennej i solidnej pracy. Przypominają, że z taką gorliwością powinien się starać o wypełnianie swych obowiązków, z jaką upomina się o swoje prawa, bo tak nakazuje sprawiedliwość, w imię której broni swych interesów.

W jaki sposób można wspierać chrześcijański ruch zawodowy, mający tak wielkie i trudne zadanie do spełnienia?

Przede wszystkim należy się dobrze zaznajomić z celem i zadaniem Ch. Z. Z., z metodami działania i trudnościami, które napotyka w swym rozwoju. Następnie powinno się szerzyć znajomość idei Ch. Z. Z., zwłaszcza wśród robotników i zachęcić ich do wstępowania w szeregi tej organizacji. Wielką przysługę oddają ci, którzy ułatwiają odbywanie zebrań robotniczych, biorą w nich udział i swym doświadczeniem i radą służą robotnikom. Nie można również pominąć tak ważnej sprawy, jaką jest popieranie i rozszerzanie prasy robotniczej, bez której nie ma mowy o stworzeniu i utrzymaniu silnej organizacji, ani o prowadzeniu pracy oświatowej.

Rzucone tutaj myśli niech posłużą do wzbudzenia większego zainteresowania się kwestią robotniczą, tak ważną w czasach dzisiejszych.

Ważne dla ogrodników i rolników

Ukazał się z druku **Kalendarz ogrodniczo-rolniczy** na rok 1939, który obejmuje 352 strony druku i 100 ilustracyj. **Kalendarz ogrodniczo-rolniczy** omawia szeroko działy: sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, rolnictwo, pszczelnictwo, weterynarię, poradnik lekarski i II. konkurs, połączony z licznymi nagrodami.

Kalendarz ten winien znaleźć się w ręku każdego posiadacza ziemi. Cena jego wynosi wraz z przesyłką 1.50 zł.

Należytość przekazać wprost do Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 11a. — Za zaliczką nie wysyła się.

— Dlaczego nie kłaniasz się Adolfowi?

— Czyż nie wiesz, że jeszcze za czasów Mojżesza zabronił Pan Bóg kłaniać się bałwanom.

*

— Moja ciotka jest tak oszczędna, że stale spogląda spoza okularów, aby oszczędzać szkła.

*

— A gdybym umarł, moja duszko, czy nie zapomnisz o mnie?

— Nigdy, zawsze stawiałabym cię za wzór memu drugiemu mężowi.

Z diecezji

Egzamin na I. W. K. R.

Dnia 31 października br. odbył się w Tarnowie w sali A. K. egzamin dla słuchaczy I. Roku Studiów Instytutu W. K. R. Wszyscy złożyli go z pomyślnym wynikiem. Dla reszty słuchaczy ustalił Rektorat jeszcze dalsze terminy egzaminów, a mianowicie 15 listopada b. r. i 1 grudnia b. r.

II. Rok Studiów na I. W. K. R.

Dnia 7 listopada br. o godz. 18 rozpoczęły się wykłady II. Roku Studiów na I. W. K. R. Otwarcia dokonał JE. Ks. Biskup Komar. Obecny JE. Ks. Biskup Lisowski wyraził w przemówieniu radość z powodu zainteresowania się tak licznych słuchaczy sprawami religijnymi i udzielił błogosławieństwa. Poczem profesorowie zaczęli wykłady. Sekretariat I. W. K. R. w Tarnowie przyjmuje zgłoszenia na słuchaczy tak z miasta Tarnowa, jako też z terenu diecezji, którym będzie wysyłał wykłady drogą korespondencyjną.

Poświęcenie kościoła w Samocicach.

Dnia 16 października br. poświęcił ks. inf. dr J. Lubelski kościół w Samocicach, ufundowany przez ks. kan. Bartłomieja Harbuta. Po poświęceniu dziękował ks. Infułat w gorących słowach ks. Kanonikowi za tę wielką fundację, oraz tym parafianom, którzy się przyczynili swoją pracą do wystawienia kościoła.
Po nabożeństwie odbyła się akademia, urządzona przez młodzież z Katol. Stowarzyszeń, oraz dzieci szkolne, w czasie której sołtys p. J. Nowak złożył podziękowanie ks. Infułatowi za poświęcenie świątyni.
Tą drogą składamy wielkie Bóg zapłać naszemu ks. Kanonikowi za ufundowanie kościoła i obiecujemy gorącą modlitwę w jego intencji. Parafianin.

Święto Chrystusa Króla

obchodzono w Łękach Górnych bardzo uroczyście. Już w sobotę po nieszporach odbyła się procesja wiernych do daleko we wsi stojącej figury Serca Jezusowego. Gorejące lampiony w rękach wiernych, ognisty krzyż na domu parafialnym, udekorowane i oświetlone wszystkie okna ochronki, pałacu, czy też najbiedniejszej chaty były symbolem składanego hołdu Królowi królów.
W niedzielę po uroczystych nabożeństwach odbyła się akademia z wygłoszonym z pamięci referatem. W akademii brały udział wszystkie stany, a ci, którzy włożyli tyle starań, dali dowód, jak pragną, by polska wieś była prawdziwie Chrystusową.

W Siedlcach k. Nowego Sącza przybrano na ten dzień kościół w wieńce i kwiaty. W czasie nabożeństwa młodzież, ojcowie i matki garnęli się wspólnie do Stołu Pańskiego.
Akademia odbyła się w sali Czytelni TSL. Przed obrazem Chrystusa Króla, ubranym w zieleń, kwiaty i kolorowe lampiony — zebrał się lud, inteligencja, organizacje i duchowieństwo. Podniosła akademia zapisała się głęboko w sercach słuchaczy. Obecny.

W Słopnicach na prymarii przystąpiły dzieci ze wszystkich szkół parafii do Komunii św., po czym odbyło się przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej.
Po sumie została poświęcona kopia wotum jasnogórskiego KSMM. i dwa sztandary — oddz. KSM. i KSMŻ. Akademia ku czci Chrystusa Króla i przedstawienie dopełniły programu uroczystości.
Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie Siostrom Felicjankom z Tarnowa za piękne i tanie wykonanie sztandarów. A. Pachutówna, sekr.

W Wierzchosławicach poświęcono w święto Chrystusa Króla nowowybudowany dom parafialny. Poświęcenia domu dokonał ks. jubilat J. Franczak przy asyście gen. sekr. Ch. Z. Z. ks. St. Pękali, inicjatora budowy domu i ks. katech. W. Grzesika.
Na program akademii złożyły się śpiewy oddz. KSMŻ., deklamacja własnego utworu siostry paraf. p. J. Turskiej, przemówienie P. Głowackiego i przedstawienie, przygotowane przez kier. Agencji Pocztowej p. M. Turajównę. Imieniem parafian złożył podziękowanie ks. Jubilatowi i Akcji Katolickiej p. dyr. Gołąbek.
P. Głowacki, prez. P. A. K.

W Wietrzychowicach odbyła się w przeddzień uroczystości procesja do figury Najśw. Serca Jezusowego w stronę Sikorzyc, po której ks. Kanonik wygłosił podniosłe kazanie.
W święto już od rana setki wiernych przystępowało do Komunii św. Po uroczystej sumie z kazaniem, w czasie której chór mieszany wykonał szereg pieśni religijnych, odbyła się w sali domu parafialnego wspaniała akademia. Na podkreślenie zasługuje referat o apostolstwie świeckich, wygłoszony przez inspektora samorządu powiat. z Dąbrowy p. Wiatra. Parafianin.

Na zakończenie Tyg. Miłosierdzia odegrane zostało w Brzesku przedstawienie p. t. „Za wieczną prawdę". W niedzielę 30 ub. m. odbyła się w sali Sokoła akademia, połączona z przedstawieniem p. t. „Apostoł piński". Dochód przeznaczono na Uniwersytet Ludowy w Krzyżanowicach. Obie sztuki wykonał zespół druhen pod kierownictwem p. N. Guzikowej. Panom, którzy bezinteresownie uświetnili muzyką te imprezy, serdecznie dziękujemy. Czł. KSK.

W Zaborowie urządzono w d. 23 ub. m. siłami miejscowych stow. katolickich pod kier. organisty p. Fr. Witka w domu ludowym urozmaiconą wieczornicę. W dniu 30 ub. m. odegrano na akademii ku czci Chrystusa Króla przedstawienie p. t. „Walka o dusze".

Z Krościenka.

Dnia 22 ub. m. żegnała parafia Krościenko ks. katech. Stan. Wronę, który po dwóch latach niestrudzonej pracy odjechał na stanowisko proboszcza do Rudki koło Tarnowa. Pozostawił po sobie głęboki żal tak u starszych parafian, jak i u dzieci, których był wielkim przyjacielem. Duże zasługi położył zwłaszcza przy budowie domu parafialnego.
Za tę pracę i dobre serce modlą się parafianie o błogosławieństwo Boże dla niego na nowej placówce i ślą mu serdeczne Bóg zapłać.

Z POLSKI

Smutne objawy.

Podczas konferencji duchowieństwa diecezji kieleckiej stwierdzono, iż stan moralny i religijny młodzieży wiejskiej jest zastraszająco niski, a powoduje to fakt, że wieś dzisiejsza jest ustawicznie zalewana bezpłatnymi pismami bezbożniczymi, oraz wzrastające pijaństwo wskutek wszelkiego rodzaju ułatwień, jak łatwości otrzymania pozwolenia na karczmy, obniżki cen napojów alkoholowych, wprowadzenia małych buteleczek z wódką i t. p.

W 550 rocznicę chrztu Litwy
odbył się w Wilnie 3-dniowy ogólnopolski zjazd akademickich kół misjologicznych. Na zjazd przybyło przeszło 120 delegatów i delegatek z całej Polski.

27.235 publicznych szkół powszechnych
posiada Polska obecnie; przeciętnie jedna szkoła przypada na 14 km. kwadratowych.

Ciekawy plon obławy w Warszawie.
Podczas ostatnich obław na żebraków, którzy — jak wiadomo — przybywają na święta do miast, policja warszawska znalazła u kilku zatrzymanych żebraków zniszczone gazety, wydawane specjalnie dla żebraków i złodziei. Pismo nosiło tytuł „Wspólne życie", a zawierało wiele rad, opisów, wskazówek, jak należy okradać, dokonywać włamań. Policja odkryła redakcję pisma w jednej z opuszczonych cegielni podwarszawskich; redaktora Probienkę zastano przy pracy.

3,000.000 cytryn włoskich.
Zawarta została umowa handlowa z Włochami, na podstawie której w zamian za zakupywane w Polsce artykuły przemysłowe, już w najbliższych tygodniach nadejdzie z Sycylii transport cytryn w ilości 3,000.000 sztuk.

Pomnik Elizy Orzeszkowej w Warszawie.
W parku Praskim w Warszawie odsłonięto pomnik Elizy Orzeszkowej, ufundowany przez nieznanego ofiarodawcę, który telefonicznie zamówił wykonanie popiersia cenionej autorki u rzeźbiarza Henryka Kuna.

Usuwanie masonów z urzędów państw.
W ostatnich tygodniach usunięto ze stanowisk administracji państwowej dwóch wybitnych dygnitarzy wolnomularskich: dra Emila Kipę, urzędnika Min. Spraw Zagr., oraz Zygmunta Dworzańczyka, dyr. departamentu w Min. Op. Społ.

Polak-wynalazca u Mussoliniego.
Rolnik Białowski wynalazł i opatentował nowy pług obracalny, ważący 25 kg. Przy wykonaniu kowalskim kosztuje zaledwie 15 zł. Posiada nadto dwie zalety co do łatwości nastawiania, równej orki i t. d. W Polsce wynalazca nie znalazł poparcia dla swego wynalazku. Wobec tego wysłał jeden egzemplarz pługa wraz z listem w darze Mussoliniemu. Próby dokonane w Rzymie wypadły pomyślnie, o czym pisała prasa włoska i wkrótce nadeszło zapytanie, czy imperium włoskie może otrzymać z Polski w ciągu trzech lat z górą półtora miliona pługów. W odpowiedzi na drugi list rolnika, w którym donosił, że będąc człowiekiem biednym, nie może podjąć się żadnych tego rodzaju zamówień — Mussolini zaprosił wynalazcę do Rzymu. Mimo kłopotów międzynarodowych Duce poświęcił pół godziny rozmowy polskiemu wieśniakowi.

ZE ŚWIATA

Wybitny uczony kapłanem.
W Chioti we Włoszech otrzymał święcenia kapłańskie czterdziestoletni profesor Manlio Saviotti, uczony prawnik, socjolog i filozof, oficer z czasów wojny światowej, komisarz królewski w różnych okolicach kraju, mąż zaufania partii faszystowskiej. Po wielu latach pracy zawodowej, ukończył odpowiednie studia i został kapłanem.

Wzrost powołań kapłańskich w Hiszpanii.
Wielką pociechą dla biskupów hiszpańskich jest nieoczekiwany wzrost powołań do stanu duchownego. Kardynał arcybiskup Toledo musiał nawet założyć specjalne seminarium dla osób o spóźnionym powołaniu, bo zgłaszają się często ludzie zupełnie już dojrzali. Wśród tych późnych powołań znajduje się również profesor Manuel Garcio, były dziekan Wydziału literatury i filozofii na uniwersytecie madryckim.

Współczesny męczennik....
W obozie koncentracyjnym w Dachau zmarł nagle z niewiadomej przyczyny, po 16-dniowym zaledwie pobycie, jeden z czołowych działaczy katolickich Austrii, baron dr v. Zesner-Spitzenberg, w wieku lat 54. Zmarły jest niezwykle świetlaną postacią. Piastował wysokie urzędy w państwie, był doradcą panujących w Austrii. Pracował również jako profesor na polu wychowawczym i naukowym. W ostatnich latach niejednokrotnie ukrócał różnego rodzaju wybryki agitatorów narodowo-socjalistycznych, którzy usiłowali opanować w stolicy koła młodzieży uniwersyteckiej. Hitlerowcy zaprzysięgli mu za to dozgonną nienawiść i zemstę. Że padł ich ofiarą, świadczy choćby fakt, że trumna z jego zwłokami została przesłana rodzinie po uprzednim zalutowaniu.

„Tolerancja" protestancka.
W zależnej od Anglii części Irlandii, Ulsterze, przeszła w głosowaniu ustawa szkolna, wymierzona przeciw katolikom. Katolicy sami muszą utrzymywać prywatnie szkoły dla 72.000 dzieci, podczas gdy 95.000 dzieci protestanckich otrzyma od państwa bezpłatnie nowe szkoły.

„Latająca kaplica".
Znany szeroko w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie misjonarz O. Schulte, zwany „Latającym Ojcem", na wiosnę przyszłego roku odbędzie oryginalną podróż misyjną: odwiedzi katolików północnej Kanady ze swą „latającą kaplicą", urządzoną w samolocie misyjnym, dzięki któremu misjonarz może odwiedzać Eskimosów i ludność osiadłą w okolicach polarnych, nawet najbardziej na północ wysuniętych.

Pogrom „polskich" komunistów.
Wielu naszych emigrantów, przeważnie żydów, poszło we Francji na lep komunizmu, szkodząc swoją wywrotową robotą opinii całego wychodźstwa. Obecnie rząd francuski w związku z walką przeciwkomunistyczną zabrał się i do nich. Organ ich „Dziennik Ludowy" został zniesiony, a jego współpracownicy wysiedleni z Francji i odstawieni prawdopodobnie do granicy hiszpańskiej.

Zginął Ramon Franco,
brat generała, dowódcy narodowych wojsk hiszpańskich, w katastrofie samolotowej, spowodowanej gwałtowną burzą. Zmarły był sławnym lotnikiem i dowódcą lotnictwa na Majorce.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej ukochanej żonie i matce
śp. Franciszce Kawulowej
a w szczególności Przew. ks. prob. J. Wojtanowskiemu, ks. katech. T. Barnasiowi, Siostrom z Seminarium Duch. w Tarnowie, zwłaszcza S. Przełożonej, Siostrom Służebniczkom z Błonia, p. Michałowi Kormanowi z żoną za ich gorliwą opiekę w ostatnich chwilach śp. Zmarłej, składamy serdeczne „Bóg zapłać".
Franciszek Kawula z dziećmi.
Błonie, par. Szczepanowice.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (55)

Dziedziniec był podzielony wieżą i murem na dwa mniejsze dziedzińczyki. W pierwszym kręciły się straże, w drugim mieszkały panny zakonne.

Za tę drugą furtę kasztelan wziął tylko sędziów i starszych rycerzy, zostawiając żołnierstwo i młodzież w towarzystwie straży zamkowej. Jan i niewiasty szli przodem z sercem bijącym od wzruszenia.

Drugi dziedzińczyk okolony był krużgankiem o rzadkich słupach, za którymi snuły się Klaryski i znikały jak cienie. Przez drzwi otwarte od jednej z izb dolnych buchał czerwony płomień kuchni, przy której kilka zakonnic, przepasanych białymi fartuchami, przyrządzało posiłek. Izba gościnna była na piętrze, do którego wchodziło się po schodkach.

Właśnie w tej chwili spod tych schodków, z głębi lochów zamkowych, wyszła stara mniszka, zgięta pod naręczem drzewa. Spostrzegłszy nadchodzących, ustąpiła pokornie z drogi i patrząc na nich, uśmiechnęła się. Nikt jednak z trojga podróżnych jej nie znał. Była bardzo wychudła. Rysy, mocno już wiekiem zaostrzone, zdradzały wszakże ślady niepośledniej piękności, oko czarne, powłóczyste, miało jeszcze cudne przebłyski.

Przepuściwszy gromadkę, znikła w półmrocznych głębiach kuchni, a podróżni wstąpili po schodach do izby gościnnej, gdzie wyszła na ich spotkanie inna zakonnica. Zwano ją siostrą Agnieszką. Ach, już co to — Boże mój! to przecie znajomość. To „panna Agnieszka", dawna powiernica królowej.

Tymczasem nadeszła i reszta podróżników. Kiedy kasztelan opowiedział, że przybyli do księżnej Kingi, aby zasięgnąć jej rady w trudnej sądowej sprawie, siostra Agnieszka wybiegła na krużganek i przechylona przez poręcz, zawołała:

— Matko Kingo! To do was goście.

Na jej głos stara mniszka wyjrzawszy z kuchni, odrzekła:

— Zaraz idę, Jagusiu, zaraz.

I podczas kiedy na dole odpasywała fartuch, w izbie górnej podróżni mówili ze zdumieniem i oburzeniem:

— Czy może być? To jest księżna? I ona drwa nosi? I wy na to pozwalacie?

— Łatwo gadać, moi łaskawcy! — odparła siostra Agnieszka. — A czy ona się pyta o nasze pozwolenie? Ba! Nie tylko drwa nosi, ale w piecu pali, misy umywa. Co jeno może wynaleźć najpodlejszego, to bierze na siebie.

Wtem weszła Kinga i z nikim się nie witając, pobiegła prościutko do naszych dwóch niewiast i ucałowała je gorąco w same usta. Obie niewiasty w jej objęciu wydały krzyk dziwny — i stanęły jakby porażone. Wszyscy obecni dziwili się temu postępkowi Kingi. Ona zaś, nie zważając na ogólne zdumienie, zaczęła wszystkich witać i prosić, by usiedli. Sama usiadła na koniuszku najniższej ławy.

Kasztelan przedłożył wszystkie trudności sprawy Żegnańca. Kinga słuchała uważnie.

— Popróbujmy — rzekła — czy ja też potrafię wam usłużyć.

Niewiasty otrząsnąwszy się ze zdumienia, przypomniały Kindze kilka szczegółów z ich pobytu na zamku. Agnieszka i Kinga wszystko potwierdzały. Sędziowie zaczęli już oddychać swobodniej. Jednakże księżna nie była tak łatwa.

— To wszystko — rzekła — nie dosyć. To są dowody dla mnie, a prawdę mówiąc, co mi po dowodach? Ja was i bez tego poznałam od razu. Tu nie chodzi o mnie, lecz o sędziów. Dla nich potrzeba jakowejś rzeczy, co by się dała oczyma doślepić, rękoma namacać, aby ich sumienie mogło się ostać bez nijakiej obrazy. Szukajmy jeszcze, a Pan Bóg dopomoże.

Tu zwróciła się do Jana; wyciągała zeń kolejno wszystkie wspomnienia. Ale te wspomnienia były mętne i w obliczu prawa bezpodstawne.

Kinga słuchała z wyraźnym niezadowoleniem. Czasem potrząsnęła głową, szepcąc:

— I to nie żaden dowód... I to nam się nie przyda...

Zapytała wreszcie Jana, czy pamięta napad Tatarów.

— Bogiem a prawdą — mówił — onego napadu nie pamiętam. Ale dobrze pamiętam jedną rzecz, która się w tym dniu stała i która mię dotąd w sumieniu trapi.

— Cóż to takiego? — zapytała księżna.

— A no tak. Wypłatał ja wonczas matusi psotę. Matusia miała jakowyś zeschnięty kwiatuszek, czy korzonek, a nie pozwalała mi się nim bawić. Owóż ja w zamieszaniu dnia onego wykradłem to ziółko i schowałem.

— Ach, moja róża jerychońska! — wykrzyknęła Elżbieta. — Więc toś ty ją wziął. A ja się tyle natrapiłam. I gdzieżeś ją schował?

Tu Jan opowiedział, jak znalazł w sali zamkowej kryjówkę, której nigdy pierwej nie widział, jak wzięła go pokusa pobawienia się zakazanym kwiatkiem i jak, przerażony głosami nadchodzących, wrzucił ją do kryjówki.

— Więc ona tam musi być jeszcze... — przerwała księżna.

— Ale gdzież tam, proszę księżny. Zamek został spalony, zniszczony. Wszystko bez pochyby zginęło.

— Dlaczego miało zginąć? Wszakci, jak mówicie, ściany były z kamienia. Wszak sam mówiłeś, jako stryj tylko naprawił zamek. Czemu mamy szukać innej drogi, kiedy Pan Bóg tę pokazuje? Co byście powiedzieli panowie sędziowie, gdyby się znalazła ona kryjówka, a w niej róża?

— A juści, to by było jasne jak na dłoni, jako dzisiejszy Jan włóczek to nikt inny, jeno Jaś, dziedzic Żegnańca — odrzekli jednogłośnie sędziowie.

— Cudowne pomyślenie! — zawołały niewiasty. — Jedźmy jak najprędzej.

Ale Jan nie podzielał ich zapału, mówiąc:

— A czy to stryjek pozwoli nam obszukiwać ściany? Czy was nawet wpuści za bramę? A nuż on sam już wynalazł oną kryjówkę i wszystko z niej wyrzucił?

Kinga położyła po macierzyńsku rękę na ramieniu Jana i rzekła:

— Człowieku, wierz! Do zamku wejdziecie czy tą, czy tamtą drogą. Ta kryjówka jest — i róża tam jest... I ta róża nie tylko wam się odnajdzie, ale jeszcze wam się zazieleni.

Obecni wybuchnęli śmiechem niedowierzania, lecz niewiasty zawołały:

— A my wierzymy. Dość, że księżna Kinga to mówi — my wierzymy i pójdziemy na szukanie tej róży.

To rzekłszy, wstały z uniesieniem. Już też była pora do wyjścia, bo właśnie zaczynał tętnić dzwonek maleńki.

Księżna zerwała się skwapliwie, mówiąc:

— Oho! Już nam czas do chóru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Opatrzenie obory na zimę.

Przed zimą należy przygotować budynek tak, aby sześciomiesięczny pobyt bydła w oborze był możliwie znośny. Budynek inwentarski trzeba przede wszystkim **zabezpieczyć od chłodu.** Krowy, szczególniej mleczniejsze, w zimnym budynku dają mniej mleka. Trzeba więc budynek lepiej ogrzać, szpary pozatykać, a na strop dać grubą warstwę słomy.

W starych budynkach trzeba przed zimą porobić pewne poprawki. **Okna powinny być duże,** bo takie dostarczają **światła i powietrza,** a jest to konieczne nie tylko dla zdrowia bydła, ale i dla wygody gospodarza. Słońce, oświetlając oborę, zabija jednocześnie różne chorobowe zarazki, przez duże okna możemy oborę dobrze wywietrzyć. A jakaż to wygoda dla gospodarza, który w pochmurny dzień zimowy, kiedy o 3 po poł. już jest w oborze ciemno, nie potrzebuje tłuc się w półmroku, ale w ciągu dnia ma w budynku dość światła.

W oborze **dla 5 krów potrzebne są 2 okna** o wymiarach 80 cm. na 1 metr, w oborze dla 10 krów — 3 okna o wymiarach 80 cm. na 1 metr 20 cm. Okna powinny się łatwo otwierać (na zawiasach), by można przewietrzyć oborę co dzień.

Poza oknami, do stałego usuwania oparów, których wytwarza się wiele, gdy trzymamy bydło na nawozie, służyć będą też **wietrzniki** (wentylatory). W naszych warunkach zdają się być najodpowiedniejsze następujące wentylatory: **dwie czworokanciaste** rury, zbite z desek o przekroju 30 cm. na 30 cm., umieszczone są jedna obok drugiej. **Jedna z nich jest dłuższa,** opuszczona o pół metra od pułapu i na tyleż mniej więcej wystaje nad dach; **druga rura** sięga równo z pułapem i nieco nad dach, ale nie tyle co pierwsza — ten kominek podwójny przykryty jest daszkiem. Działanie jego polega na tym, że ciepłe, wilgotne powietrze z obory wychodzi wietrznikiem krótszym, chłodne wchodzi wietrznikiem niżej opuszczonym.

Odpowiednie urządzenie spodu obory jest ważne ze względu na czystość krów i na jakość obornika. W oborze z dobrze urządzonym spodem można trzymając krowy na nawozie zapewnić im czystość i mieć przy tym dobry obornik, natomiast gdy krowy stoją na gnoju, ale spód jest miękki, to w oborze jest zawsze mokro, dużo gnojówki wsiąka w ziemię i wycieka z obory, a przez to w oborze jest zaduch i nawóz jest znacznie gorszy.

Czy będziemy nawóz usuwali, czy też krowy będą stały na gnoju, to spód musi być twardy. Może to być obora lekko wgłębiona, ze spodem ubitym z twardej gliny. Lepiej, gdy w oborze jest podłoga z cegły, ściek do gnojówki i specjalny zbiornik na gnojówkę. W oborze nieco wklęśniętej należy stanowiska zrobić pochyłe do środka, tak aby krowy stały wyżej przodem, w środku zaś obory należy umieścić np. beczkę wkopaną, do której będzie ściekała gnojówka i stąd trzeba ją co pewien czas usuwać.

Stanowiska krów powinny być o ile możności dość obszerne, aby zwierzęta mogły wygodnie leżeć, a mianowicie **długość stanowiska około 2 i pół metra, szerokość 1.30—1.40 cm.,** zależnie od wielkości krów.

Ceny nasion oleistych.

Między przedstawicielami rolnictwa i przemysłu olejarskiego uzgodnione zostały ceny nasion lnu, konopi, rzepaku i słonecznika, po z góry ustalonej wysokości. Umowa przewiduje zakup i odbiór przez olejarnie nasion oleistych krajowej produkcji. Przewidziany jest zakup w roku 1938/39 — 350 tysięcy cetnarów rzepaku i rzepiku, 400 tys. cet. siemienia lnianego, 50 tys. cet. nasion słonecznika i 30 tys. cet. siemienia konopnego. Zgodnie z umową cena 100 kg. nasion rzepaku w miesiącu listopadzie wynosić ma 44 zł., siemienia lnianego 42 zł., siemienia konopnego 30 zł. 80 gr., nasion słonecznika 35 zł. 20 gr. Do końca b. roku ceny rzepaku, rzepiku i siemienia lnianego będą zwyżkowały co miesiąc o 1 zł. za cetnar. Od stycznia 1939 roku zwyżka będzie wynosiła tylko 50 gr. mies. za cetnar. Tak np. 100 kg. nasion rzepaku, za które płacono w listopadzie 44 zł., będą kosztowały w grudniu 45 zł., a w styczniu 45 zł. 50 gr., w lutym 46 zł. i t. d. Zwyżka cen siemienia konopnego i nasion słonecznika będzie stale jednakowa i wynosi 60 gr. mies. na cetnarze.

Należy zaznaczyć, że kupcy mogą płacić o kilkadziesiąt groszy mniej od podanych cen, licząc sobie za przewóz i koszty handlowe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zmniejszenie zapasów zboża. Ceny zboża znacznie się obniżyły ze względu na duże zapasy ziarna w kraju. W związku z tym powstało zagadnienie, co począć z nadwyżką zbóż. Wydano więc zarządzenie o ograniczeniu przemiału ziarna do 55 procent, co spowoduje wzrost spożycia żyta w miastach o $1^1/_2$ miliona cetnarów. Ponadto do Niemiec i Włoch ma być wywiezione około $1^1/_2$ miliona cetnarów zboża. Wreszcie Monopol spirytusowy postanowił przerobić na wódkę 1 milion cetnarów żyta. Trzeba też wziąć pod uwagę, że przyłączenie Zaolzia do Polski wzmoże zapotrzebowanie zbóż chlebowych o 400 tys. cetn.

Ceny produktów rolnych i przemysłowych. W porównaniu z rokiem 1928 wskaźnik produktów rolnych obniżył się o 31 i pół procent, natomiast wskaźnik towarów przemysłowych obniżył się zaledwie o 6 proc. Znaczy to, że ceny produktów rolniczych obniżyły się bardzo znacznie, zaś ceny produktów przemysłowych spadły bez porównania mniej.

Wysoka stopa procentowa. Organizacje rolnicze zwracają uwagę na zbyt wysoką stopę procentową Komunalnych Kas Oszczędności, wynoszącą 9—11%, przez co rolnicy nie są w stanie korzystać z kredytu.

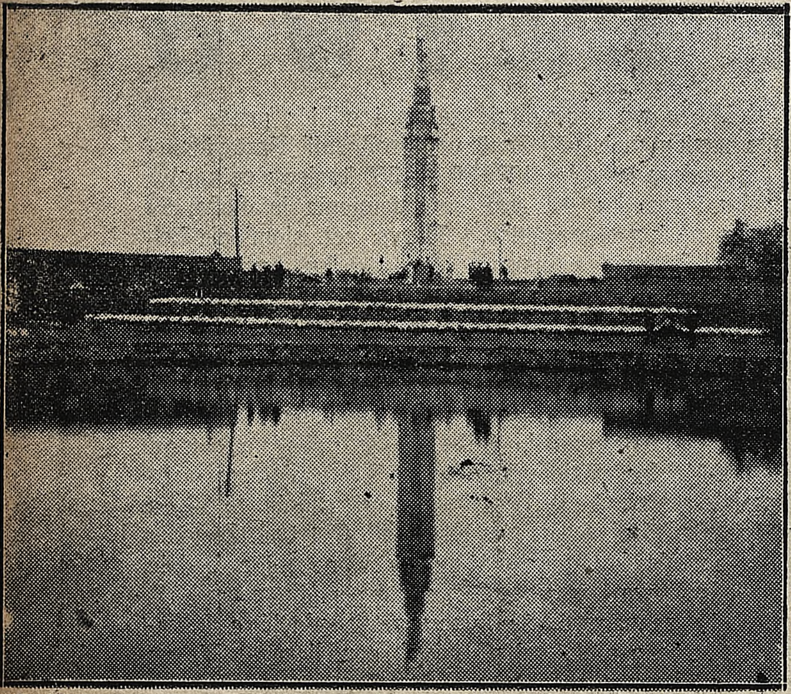
Pryszczyca nie rozszerza się. W połowie października b. r. stwierdzono spadek nasilenia pryszczycy o 10 procent w porównaniu z 1 paźdz. b. r.

Ziemniaki psują się. Z różnych stron kraju napływają wiadomości o gniciu ziemniaków. Rolnicy przez to spasają ziemniaki w większych ilościach, przy silnym oszczędzaniu zboża.

Różnica cen zboża. Z obliczeń organizacyj rolniczych wynika, że obecne ceny pszenicy w porównaniu z rokiem ubiegłym spadły o blisko 9 zł. na cetnarze, żyta o 8 zł., jęczmienia o 6 zł., owsa o 5 zł. Procentowo spadek cen żyta wynosi przeszło 37%, pszenicy 31%, jęczmienia 30%, owsa 28%, gryki 29%.

Mniejsze dochody rolników. O ile ceny produktów rolnych nie pójdą w górę, to w porównaniu do ub. roku zmniejszenie wpływów gotówki ze sprzedaży ziemiopłodów wyniesie mniej więcej 250 milionów złotych.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15.50—15.75 zł., pszenicę 20—20.50 zł., jęczmień 14.50—15 zł., owies 16.25—17 zł., otręby 8.25—8.50 zł. Żyto nieco podrożało.



W Szczytnikach pod Kaliszem odbyło się odsłonięcie pomnika, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo ku uczczeniu pamięci ks. Augustyna Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry który stąd pochodził.

Dnia 20 b. m. odbędzie się w sali Kasy Stefczyka w Szczucinie o godz. 12 w południe **Walne Zebranie Składnicy Kółek Rolniczych** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

2) Przyjęcie końcowego bilansu.

3) Uchwalenie wniosku o wykreślenie Spółdzielni z rejestru handlowego.

Prezes. R. N.: **Ksawery Bogusz.**

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. — **Za granicą z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. — Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: $\frac{1}{16}$ 6 zł. $\frac{1}{8}$ 12 zł. $\frac{1}{4}$ 25 zł. $\frac{1}{2}$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.